

*Lesław Michałowski*

## **GDAŃSK W OCZACH JEGO MŁODYCH MIESZKAŃCÓW – STUDIUM MIEJSCA**

Kluczowym pojęciem, które wiąże niniejszy artykuł w całość, jest miejsce. Z jednej strony to kategoria bardzo ogólna, mieszcząca wiele znaczeń, interpretowana na różne sposoby, z drugiej strony zaś – to coś konkretnego, czego przykładem może być miasto. Wiele jest miast – interesujących jako miejsca – które odgrywają szczególną rolę w życiu społecznym. Jednym z nich jest Gdańsk – niepowtarzalny fenomen kulturowy, warty socjologicznego oglądu. Przykład tego miasta właściwie służy intencji, aby wykazać żywotność kategorii miejsca w społecznym doświadczeniu.

Gdy mówimy o miejscu w potocznym sensie, możemy mieć na myśli wiele znaczeń. Podobnie rzecz się ma w przypadku rozważań naukowych. Fenomen miejsca interesował – i interesuje w dalszym ciągu – filozofów, geografów, socjologów czy architektów. Dlatego w mojej pracy można znaleźć nawiązania do różnych dyscyplin naukowych. Józef Tischner miejsce widział jako efekt ludzkiego zmagania się z otaczającym światem, dzięki czemu jesteśmy razem. Dla człowieka – jak powiada – być na ziemi, to gospodarować. Gospodarowanie z kolei stanowi przejaw wzajemności. Podstawowym zaś owocem gospodarowania są narodziny miejsca. Teoretyk architektury Christian Norberg-Schultz twierdzi, że miejsce jest integrującym elementem przeżywania świata. Nadaje formę i strukturę naszemu doświadczeniu. Podobną interpretację proponują przedstawiciele geografii humanistycznej. Dla nich w miejscu ogniskują się wszelkie wartości egzystencjalne, w nim, innymi słowy, znajdujemy przystań pośród nieokreślonej przestrzeni, zyskujemy poczucie bezpieczeństwa i swojskości, uznajemy je za centrum ustalonych i bliskich nam wartości. Tworząc miejsca – zdaje się mówić ta orientacja – tworzymy dom. W podobnym duchu wypowiadał się Martin Heidegger, stwierdzając, iż tylko to, co jest miejscem, może być dla kogoś siedzibą. Aby zamieszkać gdzieś, należy wprawdzie stworzyć tam miejsce.

W socjologii częstym przedmiotem badań są zbiorowości terytorialne. Posiadane przez nie terytorium stanowi wartość nadrzędną, która z jednej strony jest potrzebna dla społecznej organizacji, a z drugiej jawi się jako własność będąca dobrem ogółu; wokół niej można kształtować zbiorową tożsamość. Dla przykładu naród – jako szczególny rodzaj zbiorowości – do pełnego

samookreślenia się potrzebuje właśnie terytorium lub, mówiąc inaczej, naród wie, iż aby trwać, musi posiadać swoje niezależne, własne miejsce.

Istnieją różne powody, dla których ludzie zawłaszczają przestrzeń i przekształcają ją w miejsce. Z zarysowanego powyżej rozumienia miejsca jasno wynika, że jest ono przede wszystkim rezultatem głębszych, egzystencjalnych potrzeb ludzkich, jest przejawem dążenia do określenia tożsamości, zarówno społecznej, jak i indywidualnej. Posiadanie własnego skrawka przestrzeni w takim ujęciu to też odpowiedź na potrzebę zakorzenienia się, jaką zwykł odczuwać człowiek. Miejsce jawi się wówczas jako sprzyjająca życiu gleba.

Dzisiejszy świat niesie jednak ze sobą zmiany. Metaforycznie możemy ująć to tak: korzenie stają się coraz krótsze, a gleba powoli się wyjaławia. Wielu badaczy wskazuje, że proces ten jest nieunikniony i w efekcie prowadzi do wymazania kategorii miejsca z doświadczenia jednostek i grup. Trudno jest bowiem mówić o miejscu jako czymś stabilnym w warunkach wyjątkowej mobilności życia społecznego. Zygmunt Bauman podkreśla, iż niełatwo dzisiaj znaleźć miejsce, które ma się na myśli, gdy się o staniu w jednym miejscu mówi. Ta sytuacja składa się na ogólniejszy obraz współczesnego człowieka, który uwikłany w szereg dylematów, próbuje radzić sobie z trafnością wyborów w rzeczywistości pozbawionej jednoznacznie brzmiących drogowskazów, człowieka, którego tożsamość bywa często rozchwiana, zależna od kontekstu i chwili. Dlatego wrażenie rozmycia się znaczenia miejsc w ludzkiej egzystencji wydaje się w pełni uprawnione. I jest uprawnione, podobnie jak zasadne jest utrzymywanie poglądu, iż miejsca w dalszym ciągu pozostają ważnymi ośrodkami życia społecznego, co więcej, pozostają też istotnym – choć nie jedynym i nie najważniejszym – kontekstem formowania się tożsamości społecznej. Chodzi o to, że fenomen miejsca sam ewoluuje. Zmienia się jednocześnie jego postrzeganie i pojmowanie.

O miejscu dzisiaj lepiej jest mówić w relacji do tego, co globalne. Manuel Castells podkreśla, iż część współczesnego społeczeństwa można nazwać „sieciovym”, to znaczy takim, które zorganizowane jest wokół przepływów: kapitału, informacji, dóbr, symboli, całych systemów wartości itp. Społeczeństwo „sieciovie” żyje w specyficznej formie przestrzeni – przestrzeni przepływów. Pozostała zaś część społeczeństwa, której nie dotyczy przymiotnik „sieciovie”, żyje w przestrzeni miejsc. Ludzie pozostający w niej postrzegają siebie przez pryzmat miejsc właśnie i związanych z nimi wartości. Innymi słowy, świat poddany procesom globalizacji podzielił się. Za ich sprawą bowiem zaczyna działać inny proces, nazywany zazwyczaj lokalizacją, który zmierza do osadzenia wielu wartości społecznych i kulturowych w jasno zdefiniowanym miejscu.

Warto jeszcze dodać, że globalizacja nie wyklucza kategorii miejsca ze społecznego doświadczenia choćby dlatego, że wszelkie przepływy posiadają specyficzne węzły, które są konkretnie definiowane w wymiarze społecznym, kulturowym i fizycznym. To w dalszym ciągu są miejsca, a ich kontekst traktuje się jako czynnik sprzyjający skupianiu na ich terenie zarówno inwestycji, usług, dóbr konsumpcyjnych, jak i mieszkańców konsumentów czy turystów konsumentów.

Podstawową i specyficzną zarazem formą miejsca jest miasto. Specyfika, którą mam przede wszystkim na myśli, dotyczy kreacji miasta jako wartości społecznej i symbolu kulturowego, co umożliwiła w sposób szczególny wyartykułowanie ludzkich uczuć, doznań czy zachowań. Chodzi tutaj o praktykę nadawania miastu wyjątkowości, naznaczania takimi wartościami, które tworzyć mogą jego niepowtarzalny rys – jego tożsamość. Zdolni jesteśmy, tym samym, do licznych personifikacji, do traktowania miasta w kategoriach żywego organizmu. Ludzie potrzebują swoistej wyrazistości miast.

Tożsamość, jaką jesteśmy w stanie nadawać miastom, tworzy z nich kategorię mogącą dysponować potężnym ładunkiem symbolizmu i odgrywać rolę identyfikacyjno-integrującą, szczególnie istotną na poziomie wspólnoty narodowej, jak również miejskiej. W odniesieniu do poziomu pierwszego w polskiej kulturze istniała silna tendencja do kreowania miast-symboli narodowych. Kraków i Warszawa to dwa najważniejsze przykłady, to miasta, które były świadkami wielu politycznych aktów i wydarzeń w historii ważnych z punktu widzenia narodu. Do tej dwójki dodać należy Wilno i Lwów, których symboliczny wizerunek pozostawia je w świadomości społecznej jako polskie. Do szczególnej kreacji tych miast przyczyniła się literatura.

Literatura również ma swój udział w tworzeniu takiego obrazu miasta, który ważny jest z punktu widzenia wspólnoty miejskiej. Przypadek Gdańska, a dokładniej dokonania literackich znajdujących w tym mieście źródło inspiracji, okazuje, jak ważny może być to obraz. Günter Grass, a później Paweł Huelle czy Stefan Chwin, uczynili Gdańsk miejscem znaczącym, gdzie związki między historią miasta a losami głównych postaci są wyjątkowo bliskie. Polscy autorzy w swoich książkach zmagają się ponadto z ważnym problemem: czy istnieje możliwość uznania Gdańska za swoje miasto przy jednoczesnym respektowaniu historycznej prawdy? Czy nazwa Gdańsk i nazwa Danzig dotyczy tego samego miasta? Jak się ustosunkować do faktu, że mieszkali tu wcześniej przed nami ludzie związani z obcą nam kulturą, a my żyjemy po części na śladach, jakie pozostawiła ta kultura?

Istnieje też sporo publicystyki poruszającej te i im podobne dylematy. Można wręcz mówić o „ogólnogdańskiej” debacie. Jednym z jej przejawów jest sporna kwestia dalszej odbudowy Starego Miasta. Po 1945 roku gdańskiej Starówki nie odtworzono w przedwojennym kształcie. Między innymi nie odbudowano tych budynków, które symbolizować by mogły czasy pruskie czy okres Wolnego Miasta. Natomiast temu, co powstało, nadano funkcje typowo mieszkaniowe, odsuwając na plan dalszy funkcje kulturalne czy usługowe, tak ważne dla żywotności miejskich centrów. Dzisiejsze władze miasta wśród priorytetów swej polityki położyły szczególnie nacisk na rozwój Starego Miasta jako miejsca, które stałoby się wizytówką Gdańska, jednocześnie przyciągnęło turystów i potencjalnych inwestorów. Problem leży jednak w tym, co i jak budować. W jakim stylu? Jakie nadawać funkcje? Czy w ogóle istnieje sens odtwarzania Gdańska w jego historycznym kształcie?

Analiza materiału, który dotyczył problemów grodu nad Motławą – wypowiedzi pisarzy, polityków, dziennikarzy, architektów i wielu innych osób – ukazuje niewątpliwie to miasto jako znaczącą wartość społeczną, jako miasto, któremu historia przyniosła kłopotliwe pytania o tożsamość.

Wspomniane problemy i dylematy artykułowane są zwykle w gronie gdańskich elit. Głos społeczności miasta jest zagadką, tak samo jak zagadką jest sama społeczność. Nie istnieją bowiem żadne prace socjologiczne na temat Gdańska mające charakter monografii, takich, jakie na przykład posiada Poznań. Badanie gdańskiej młodzieży niczego w tym stanie rzeczy nie poprawia, lecz może ono służyć choćby jako forma eksploracji pewnych pól problemowych w całościowym badaniu miasta.

W roku 1928 Florian Znaniecki przeprowadził badania nad mieszkańcami Poznania. Jego praca po dzień dzisiejszy pozostaje pewną inspiracją dla każdego badacza ujmującego miasto w kategoriach bardziej jakościowych niż ilościowych. Klasyk polskiej socjologii definiował miejski fenomen przede wszystkim jako zjawisko społeczne, pewną sumę aktywnych i doświadczających podmiotów życia społecznego, które w stosunku do miasta przyjmują postawę podobną do tej, jaką się przyjmuje wobec innych wartości kulturowych. Pomijał jednak aspekt przestrzeni fizycznej. Dlatego chcąc analizować miasto jako miejsce, trzeba widzieć je w dwóch wymiarach – społecznym i fizycznym.

Takiej perspektywy trzymali się badacze zajmujący się percepcją przestrzeni, równocześnie blisko związani z założeniami socjologii jakościowej. Pierwszym jednak, który jeszcze w latach pięćdziesiątych przeprowadzał tego typu badania, był architekt Kevin Lynch. Później problematyka ta zajęła socjologów, psychologów i geografów. W większości badania percepcji przestrzeni określały stosunek ludzi do przestrzeni miasta. Z jednej strony wnिकano w subiektywny świat życia, z drugiej w kręgu zainteresowania pozostawał świat ludzkich symboli. Na tej podstawie ukuto termin „przestrzeń znacząca”, czyli taka, która jest nośnikiem wielu informacji dla człowieka. Przestrzeń w takim ujęciu to jeden z wielu tekstów kulturowych, którego lekturze oddają się ludzie. Czytanie miejskiej przestrzeni będzie zatem tożsame z wypowiedaniem sądów i opinii na temat miasta, w których istotną rolę odgrywają odbierane treści i komunikaty, jakie zawiera przestrzeń.

Empirycznym założeniem mojej pracy było, ogólnie mówiąc, otrzymanie takiego materiału, który pozwoliłby na zrozumienie, czym właściwie jest miasto Gdańsk dla jego młodych mieszkańców. Zastosowałem w tym celu ankietę audytoryjną zawierającą 31 pytań, w tym 12 otwartych. W zamierzeniu metoda ta miała łączyć całościowy obraz miasta z jednostkowymi, subiektywnymi opiniami badanej młodzieży.

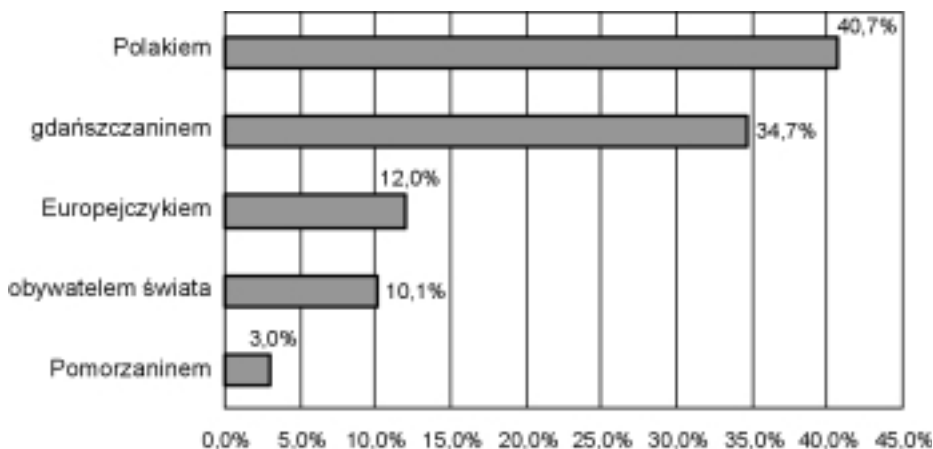
Próba liczyła 366 osób: około 58% kobiet i 42% mężczyzn. Przebadani zostali licealiści i studenci. Ich szkoły podzielono na trzy rodzaje: tzw. dobre licea (renomowane, z tradycjami, gdzie duży odsetek uczniów dostaje się na studia), licea gorsze (bez tradycji, mieszczące się w nowych dzielnicach) oraz

cztery gdańskie wyższe uczelnie. Podział okazał się trafny, gdyż w sposób zauważalny różnicował wypowiedzi. Kwestionariusz ankiety został tak skonstruowany, aby przyniósł odpowiedzi na sześć podstawowych problemów.

## 1. Identyfikacja terytorialna respondentów jako element ich tożsamości społecznej i osobistej

Do zbadania identyfikacji terytorialnej młodych gdańszczan posłużyło pytanie: „Kim czujesz się najbardziej?”. Możliwe odpowiedzi to sprowadzone do pierwszej osoby liczby pojedynczej deklaracje będące równocześnie odpowiednikami pięciu wymiarów przestrzeni (wyniki – rys. 1). Okazało się, że młodzież najczęściej wskazywała identyfikację związaną z terytorium narodowym (ja Polak 40,7%), potem z miastem (ja gdańszczanin 34,7%), następnie

Rys. 1. Identyfikacja terytorialna: Kim czujesz się najbardziej?



z Europą (ja Europejczyk 12,0%). Nikła była identyfikacja o wymiarze kosmopolitycznym (ja obywatel świata 10,1%) oraz identyfikacja regionalna (ja Pomorzanie 3,0%). Podstawowy wniosek może nasuwać się taki: młodzi gdańszczanie postrzegają siebie przez pryzmat zdefiniowanych w tradycyjny sposób miejsc. Stosunek do Gdańska nie jest mimo to tak jednoznaczny, co wykażą odpowiedzi na pozostałe pytania.

## 2. Percepcja Gdańska, jego obszaru kulturowego oraz waloryzacja przestrzeni miejskiej

Postrzegana przestrzeń miejska jest zawsze pełna znaczeń dla jednostek, znaczeń zarówno subiektywnych i wyjątkowych, jak i zwyczajnych, składających się na codzienne doświadczenie. Suma znaczeń tworzy pewien obraz miasta w świadomości mieszkańców. Pytanie: „Co Tobie przywodzi natychmiast na myśl słowo «Gdańsk»?” było próbą wydobywania takiego pierwszego obrazu.

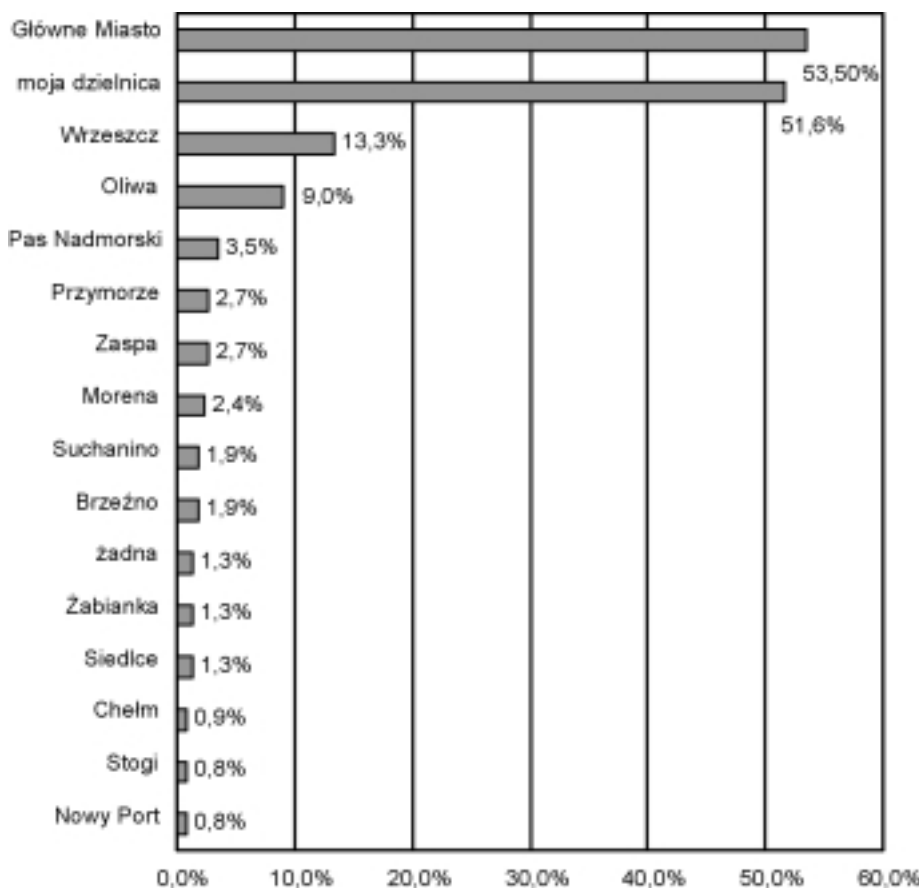
Różnorodność otrzymanych wypowiedzi jest ograniczona, co nie powinno dziwić, gdyż każde pierwsze skojarzenie ma zazwyczaj charakter spontaniczny i obraca się wokół kilku podstawowych haseł. Stąd wyłoniły się trzy podstawowe rodzaje skojarzeń. Pierwsza grupa skojarzeń (45,6%) dotyczyła przywoływanych symboli miasta. W tej grupie mieściły się, z jednej strony, obiekty architektoniczne, zabytki, Stare Miasto, morze, plaża, z drugiej zaś – symbole nie utrwalone w przestrzennym krajobrazie miasta, ale jak najbardziej utożsamiane z miastem – kluby sportowe, szczególnie marka piwa, lwy gdańskie, regionalna telewizja. Drugą grupę stanowią skojarzenia związane z osobistymi przeżyciami (40,7%). Dla tej części badanych miasto kojarzyło się przede wszystkim z domem, rodziną, szkołą, przyjaciółmi, z „małą ojczyzną”. Odpowiedzi nie były już tak lakoniczne i powierzchowne. Słowo „Gdańsk” to: „Miejsce, w którym się urodziłem – czytamy w jednej z ankiet – w którym mieszkam, i w którym żyć będę następne lata, poza tym to najpiękniejsze miasto w Polsce (po Krakowie)”; „Moje rodzinne miasto, w którym czuję się bezpiecznie i dobrze”; „Studia – najpiękniejszy okres życia, który na szczęście jeszcze trwa”. Do trzeciej grupy zaliczono te skojarzenia, które odwoływały do historii miasta (9,6%). Przykładowo: „Ponadtyścioletnia historia wspaniałego miasta, które wykształciło wielu wspaniałych ludzi”; „Miasto o bogatej historii, w którym się ścierają dwa narody: Niemcy i Polacy”. Zwrócić tu należy uwagę na fakt, iż osobiste skojarzenia, które wskazywały na emocjonalny stosunek do miasta, zostały wyparte przez skojarzenia bardziej powierzchowne, co oznacza, że i percepcja miasta zapewne posiada wiele z powierzchowności.

Waloryzacja przestrzeni miejskiej często jest traktowana jako rezultat stereotypowych wyobrażeń czy oceny realnych warunków życiowych. Jednak wpływ na ocenę poszczególnych obszarów miasta ma również emocjonalnie naznaczony, osobisty stosunek jednostki do miejskiej przestrzeni. Jednym z najważniejszych sposobów waloryzacji jest bowiem przypisywanie miejscom cech swojskości: odczuwanie przestrzeni jako bliskiej i przyjaznej, a zarazem zrozumiałej i znanej, dającej poczucie bezpieczeństwa.

Młodzież miała za zadanie wskazać dowolną liczbę części miasta bliskich jej uczuciowo (rys. 2). Najwięcej wskazań uzyskało Główne Miasto (53,3%). Natomiast gdy respondent wymieniał nazwę dzielnicy, w której mieszkał, była ona kodowana jako „moja dzielnica”. I właśnie zaraz po Głównym Mieście młodzież najczęściej wymieniała zamieszkiwaną dzielnicę (51,6%), niezależnie od tego, jakim stereotypem była ona obarczona i jakie obiektywne warunki ją określały. Na tej podstawie można stwierdzić, iż fakt, że respondent zamieszkuje jakąś przestrzeń, stanowi podstawę akceptacji tej przestrzeni i, tym samym, nie obiektywne warunki życia decydowały o stosunku do przestrzeni, ale raczej uwarunkowania natury egzystencjalnej (miejsce urodzenia, zabaw dziecińczych, związki rodzinne czy przyjacielskie).

Po wyodrębnieniu poszczególnych dzielnic spośród kategorii „moja dzielnica” okazało się, że najlepiej wypadło, co rozumiałe, Główne Miasto, gdyż aż 76,0% jego mieszkańców uznało je za bliskie uczuciowo. Natomiast za-

Rys. 2. Części miasta bliskie uczuciowo



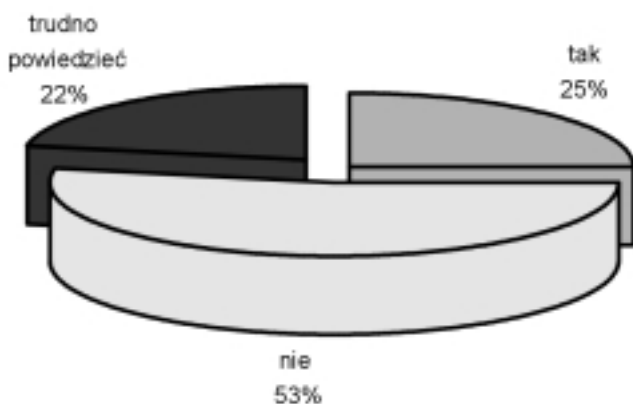
skakująco dobrze swoją dzielnicę postrzegają młodzi mieszkańcy Przymorza (57,9%). Jest to o tyle nieoczekiwane, że ten wielki, typowy dla PRL-u zespół mieszkaniowy nie cieszy się ogólnie dobrą opinią. Ważną rolę musi odgrywać tutaj emocjonalne przywiązanie do miejsca zamieszkania. Należy też zwrócić uwagę na pewną prawidłowość, zgodnie z którą akceptacja dzielnicy zależna jest od wykształcenia badanych; im wyższe wykształcenie, tym bardziej krytyczna ocena dzielnic blokowych. W przypadku badanych młodych mieszkańców Przymorza tak duży odsetek osób pozytywnie waloryzujących własną dzielnicę można by wytłumaczyć faktem, iż w większości rodzin, z których badani pochodzą, przeważa wykształcenie średnie, co więcej, licea, do których uczęszczają, należą do grupy szkół nie uznawanych za renomowane. Podobnie zaskakująco wypowiedzieli się mieszkańcy innej gdańskiej „sypialni” – Zaspy. Dla 51,9% jej mieszkańców pozostaje ona bliska im uczuciowo.

Tak duża akceptacja własnej dzielnicy wśród młodzieży okazuje się nieprzypadkowa. Odpowiedzi na pytanie: „Czy chciałbyś(abyś) się przenieść do innej części miasta?” potwierdzają istnienie silnego przywiązania badanych do

zamieszkiwanego obszaru. Ponad połowa (53%) zadeklarowała, że nie chce zmieniać miejsca zamieszkania. Odpowiedzi twierdzącej udzieliło 25%. Ponownie dał o sobie znać fenomen Przymorza; żaden jego mieszkaniec nie zadeklarował takiej chęci, jedynie 26,3% jest niezdecydowanych, a pozostałe 73,7% odpowiedziało „nie”. Takiego wyniku nie uzyskały nawet „stare” dzielnice: Główne Miasto, Wrzeszcz czy Oliwa. Sąsiadujące z Przymorzem, nieco młodsze osiedle Zaspą również uzyskało zaskakująco spory procent akceptacji, zważywszy, że jest to przykład wyjątkowo monotonnej, anonimowej i przygniatającej swoim bezkresem przestrzeni, czyli podręcznikowy wręcz przykład błędów socjalistycznej urbanistyki. Wśród mieszkańców tej dzielnicy 46,2% odpowiedziało negatywnie na pytanie, 32,7% wyraziło chęć przeniesienia się do innej części miasta, a niezdecydowanych pozostało 21,2%.

### 3. Gdańsk i jego symbole

Rys. 3. Czy chciałbyś(abyś) się przenieść do innej części miasta?



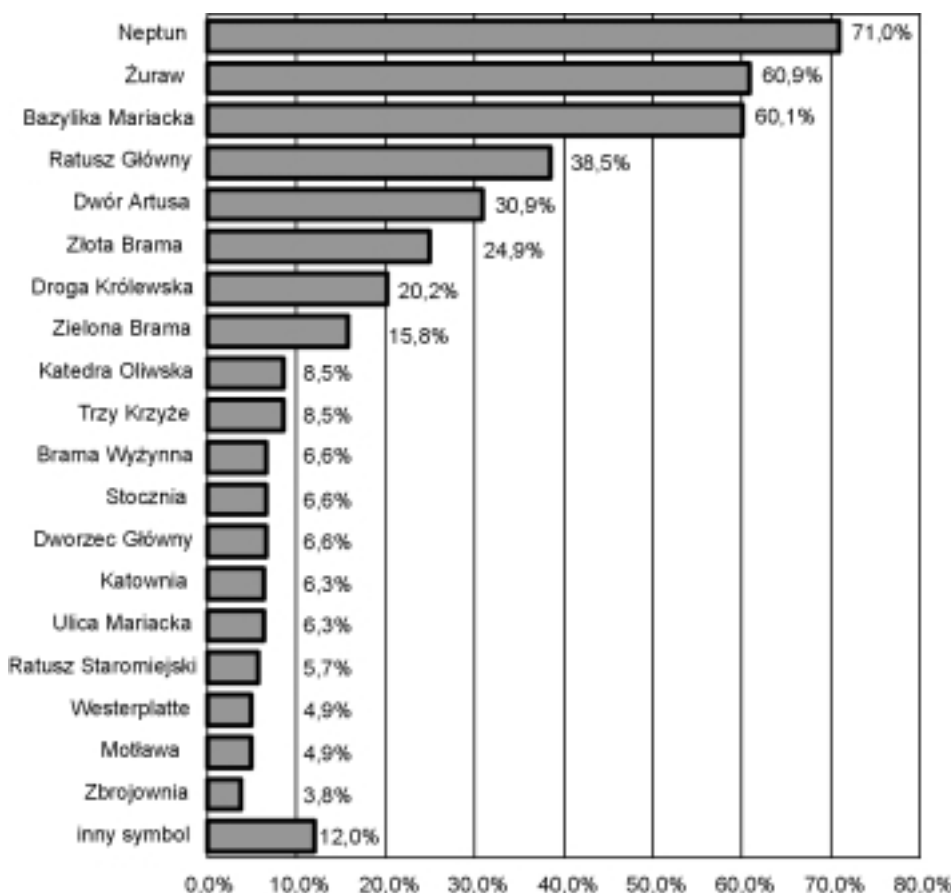
Dzięki symbolom przemawiającym swoją formą i treścią łatwiej przebiega proces identyfikacji z miastem. Budowle i obiekty symboliczne są ważnymi punktami odniesienia i nadają miastu niepowtarzalny walor. Szczególnym miejscem występowania symboli stanowi miejskie centrum, ważne jest bowiem, aby w tych centralnych dla miasta miejscach symbole wyrażały te treści, które łączą wspólnotę, te wartości, które wspólnota powszechnie akceptuje, które określają tożsamość czy inspirują emocje. Typową formą służącą właśnie temu celowi jest pomnik. W Gdańsku na Długim Targu znajduje się taki pomnik-fontanna przedstawiający postać Neptuna. Pomnik ten był najczęściej wymienianym przez młodzież gdańskim symbolem (71%). Zwykle próbowano zwrócić uwagę, że znajduje się on niejako w sercu miasta, jest dogodnym punktem orientacyjnym, miejscem spotkań, ale przede wszystkim zgodnie



podkreślano to, że poprzez ów symbol zostaje wyrażona więź Gdańska z morzem.

Dwoma następnymi obiektami symbolizującymi miasto, które uzyskały podobny odsetek wskazań, są Żuraw (60,9%) i Bazylika Mariacka (60,1%) – obiekty utrwalone w krajobrazie miasta ze względu na swą wyjątkowość. Jeden z najczęściej powielanych, „pocztówkowych” widoków Gdańska to perspektywa Długiego Pobrzeża z dominującą, charakterystyczną sylwetą byłego dźwigu portowego. Żuraw symbolizuje – jak napisał jeden z ankietowanych – „portowy charakter miasta (i to od dawna), «okno na świat» dawnej Rzeczypospolitej, to znak jej dostatku, potęgi i znaczenia. Przez fakt, że jest to jedyna taka budowla na świecie, znaczy to, że Gdańsk jest również jeden jedyny i niepowtarzalny”. Podobnych wypowiedzi było więcej: „Żuraw – symbol czasów największego rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszego miasta, gdy Polska była spichlerzem Europy, gdy rozwijały się kontakty mieszkańców z całym światem”; „Żuraw – symbol dawnej świetności miasta i jego dużego znaczenia dla Europy”. Symbolem dawnej świetności jest też

Rys. 4. Najczęściej wymieniane symbole Gdańska



według badanych Bazylika Mariacka. Dziś wyraża ona: „znaczenie i bogactwo historycznego Gdańska (była to jedna z największych budowli sakralnych z czerwonej cegły); wielkość miasta i długą historię; bogactwo mieszczan, rozmach i potęgę miasta, brak kompleksów, wielkość ludzkiej myśli”. Nie inny wydzźwięk mają dla młodzieży następne wymieniane symbole. Ratusz Główny (38,5%) jest „znakiem zamożności miasta, pozostałością świetności tego bogatego niegdyś, portowego miasta”, to zarazem też „symbol wielkiego znaczenia Gdańska dla Polski w czasach przeszłych”. Dwór Artusa (30,9%) – „symbol bogactwa i minionej świetności; symbol bogatego miasta kupieckiego, jakim był Gdańsk”.

Wymieniane i opisywane obiekty-symbole Gdańska świadczą, iż młodzież postrzega swoje miasto jako historyczne, o dużym znaczeniu w przeszłości, łączące dawną Rzeczpospolitą z Europą. Jedna z respondentek zauważyła fakt, iż „symbole, obiekty, które większość Polaków zidentyfikuje z Gdańskiem, świadczą o długiej historii miasta”. Innymi słowy, gdańskie symbole są dla badanych przede wszystkim świadectwem dawnej świetności grodu nad Motławą, jednakże może to być rezultat przyswojenia przez młodzież mocno eksponowanego turystycznego wizerunku Gdańska. Warto też odnotować raczej nikły procent wskazań na symbole wiążące się z wydarzeniami stosunkowo świeżej daty. Przykładowo Pomnik Poległych Stoczniovców, zwany popularnie Trzema Krzyżami, uzyskał 8,5% wskazań.

#### **4. Ocena kierunku rozwoju gdańskiej Starówki**

Młodzież została również zapytana o opinie odnośnie do dalszej rozbudowy Starówki, co można potraktować jako głos w dyskusji na temat kierunku jej rozwoju. W pierwszym pytaniu badani mieli ustosunkować się do dwóch umownie nazwanych stylów („zabytkowy” i „nowoczesny”), w zgodzie z którymi powinna być wznoszona architektura na niezagospodarowanych do tej pory obszarach Starego Miasta. Za stylem „zabytkowym” opowiedziało się 82,8% badanych, przeciw było 7,6%. W przypadku stylu „nowoczesnego” preferencje się odwracają: za jest 11,5%, a 68,3% nie widzi miejsca dla tego typu architektury w rejonie Starówki. Komentując tak dużą aprobatę dla architektury imitującej dawne style, należy podkreślić, że zbiega się ona z ogólnie zauważalną tendencją do wartościowania tego, co posiada oznaki dawności. Nie mniej ważny wydaje się wpływ opinii o wyjątkowości gdańskiej architektury i ogólnie gdańskiej tradycji, którą rozpowszechniają media i za ich pośrednictwem znane osoby z życia publicznego Gdańska. Niechęć do architektury „nowoczesnej” natomiast może być spowodowana między innymi utożsamianiem jej z tym, co wybudowano w Gdańsku po drugiej wojnie światowej. Co więcej, realizacje pochodzące z ostatnich lat też nie są pozytywnie oceniane. Stąd wyobrażenia o architekturze współczesnej, jakie posiada młodzież gdańska, mogą być częściowo zdeterminowane jakością i estetyką tej architektury, z którą ma ona do czynienia na co dzień.

Spośród propozycji dominującej funkcji, jaką miałyby przybierać zagospodarowywane na nowo tereny, zwyciężyła opcja „mieszkańcwo-turystyczna” (86,6%), czyli w stylizowanej architekturze kamieniczek i odrestaurowanych spichrzach znaleźć się powinny – zdaniem respondentów – mieszkania, hotele, sklepy, puby i kafejki. Rekreacja (78,1%) stanowi drugi w kolejności akceptowany typ funkcji. Uwzględniałby on większe wykorzystanie Motławy. Obejmowałby, innymi słowy, budowę przystani jachtowej z prawdziwego zdarzenia, mostów zwodzonych oraz wprowadzenie terenów zielonych wzdłuż jednego z brzegów rzeki. Propozycja funkcji związanych z kulturą i jej instytucjami (muzea, kina, hala koncertowa) uzyskała 73,2% poparcia. Nie zaakceptowano propozycji, aby niezagospodarowana część Głównego Miasta przybrała funkcje administracyjno-usługowe, obejmujące różnego typu biura, urzędy czy instytucje publiczne. Za taką propozycją opowiedziało się 16,9%, a 63,7% było przeciw.

Niniejsze wyniki pokazują, że pewna wizja – jaką posiada młodzież – co do kształtu architektury i typu funkcji nowych realizacji na gdańskiej Starówce wyraźnie zbliża się do najbardziej sprawdzonej wersji miejskiego centrum. Przestrzeń Starego Miasta nie powinna być miejscem eksperymentów architektonicznych, nie jest też dobrym siedliskiem dla biznesu. Akceptowane są tradycyjnie rozumiane formy architektoniczne w powiązaniu z równie tradycyjnymi funkcjami, z których mogliby korzystać w jednakowym stopniu mieszkańcy i turyści.

## 5. Przestrzeń i historia

Aż 83,9% młodzieży zadeklarowało, iż zetknęło się z fotografiami przedwojennego Gdańska. „Było to wyjątkowe przeżycie – napisała pewna studentka – stare fotografie są piękne, a zarazem zdumiewają, jak bardzo nasze miasto uległo przeobrażeniom”. W wielu przypadkach ujawniały się odczucia smutku, „że już tak nie jest” i żalu, „że ten świat już nigdy nie powróci”. Każda niemal wypowiedź tego rodzaju zabarwiona jest smutkiem i niezadowoleniem. „To co czuję, gdy patrzę na przedwojenne fotografie Gdańska, to żal, że tak niewiele z przedwojennych budynków przetrwało do dziś”. „Rekonstrukcja zabytków to nie to samo” – podkreśla jedna z respondentek. Podobne niezadowolenie przebija z innych wypowiedzi: „Szkoda, że Gdańsk przedwojenny i dzisiejszy odbudowany po drugiej wojnie światowej to dwa różne miasta”; „Poczułam żal, kiedy zobaczyłam kontrast między przedwojennym Gdańskiem a powojennym”. Zwracano też uwagę na fakt, iż po wojnie nie zrobiono wszystkiego, aby miastu przywrócić dawny urok. Żalono się, „że Gdańsk nie wygląda tak jak dawniej, gdyż nie został prawidłowo odrestaurowany, że tyle pięknych budynków uległo zniszczeniu, a na ich miejsce powstały budynki nijakie”. Z tego, jak miasto wyglądało – zdaniem jednego z ankietowanych – płynie wskazówka dla projektantów, iż właśnie „w ten sposób Gdańsk powinien być zrekonstruowany”.

Żal i smutek idą w parze z uczuciami zachwytu nad przeszłym obliczem miasta. „To był Gdańsk jak z bajki” – brzmi jedna z wypowiedzi. W innej

respondent uzasadnia, dlaczego tak bardzo podoba mu się tamto miasto, podkreślając, że „miało ono wtedy swój, związany z kulturą niemiecką, niepowtarzalny charakter”. „Na zdjęciach – czytamy gdzie indziej – widać spokój i harmonię. Ludzie poubierani są w piękne, często odświętne stroje”. Harmonia również dotyczyła zdaniem respondentów przestrzeni miasta: „Dawniej Gdańsk był bardziej uporządkowany architektonicznie. Nie było takich budynków, jak na przykład Lot, które zupełnie nie pasują do charakteru miasta”. Wydaje się wręcz, że wszystko było wówczas lepsze. „Gdańsk był o wiele bardziej zadbane – twierdzi licealista – czysty, bez natłoku samochodów i wszelkiej nowoczesności oraz bez zakładów przemysłowych – pozostałości lat komunizmu”. Bywało, że respondenci w czasie oglądania fotografii dziwili się. Raz temu, że dzielnica Wrzeszcz posiadała kiedyś własny rynek, innym razem temu, że Brzeźno było pięknym kurortem nadmorskim, a nie, jak obecnie, „miejscem zarzuconym blokami mieszkalnymi”, czy chociażby temu, „że nie było reklam, które obecnie bardzo psują wizerunek miasta. Zdziwiło mnie – napisała gdzie indziej licealistka – że Długa była kiedyś zwykłą ulicą, po której jeździły tramwaje, a nie jak dziś deptakiem”. Co okazało w przypadku kilku innych wypowiedzi pozytywną stronę dzisiejszego Gdańska. Jednak ostatecznie odczucia, o których pisali respondenci, wyraźnie oddawały sentyment za miastem sprzed wojny, choć zupełnie im nieznanym i kulturowo obcym.

Dla młodzieży zetknięcie ze starymi fotografiami było przede wszystkim porównaniem obu miast. Badani nie potrafili w fotografiach odnaleźć tego, co znają na co dzień, ale z drugiej strony rodzi się ciekawe pytanie: czy potrafią wśród tego, co znają, odnaleźć resztki przedwojennego Gdańska i rozpoznać w nich pozostawione w spadku niemieckie dziedzictwo? Czy odczuwają oni dziś w swoim mieście pozostałości po tych, co mieszkali tu przed wojną, po ich kulturze? Tak postawione pytanie przynosi odpowiedzi procentowo nieznacznie zróżnicowane. Ci, którzy odpowiedzieli „tak”, stanowią 37,7%, owych pozostałości nie odczuwa 34,2% badanych, a 28,1% wybrało wariant „trudno powiedzieć”. Jak było do przewidzenia, wśród osób, które pozostałości po kulturze niemieckiej zauważają, najwięcej znalazło się studentów (49,7%), później uczniów z renomowanych liceów (39,5%), najmniej zaś uczniów ze szkół bez tradycji (17,6%).

Po udzieleniu odpowiedzi na powyższe pytanie respondenci mieli za zadanie uzasadnić swoją opinię, opisując, gdzie lub jak zauważają pozostałości po kulturze niemieckiej. Pojawiły się typowe i spodziewane przykłady. Wymieniano „niemiecki charakter zabudowy”, typowo niemieckie „ceglane budynki, zadbane, schludne i ładne”, zwracano uwagę na fakt, że „Gdańsk jest bardzo podobny do innych miast hanzeatyckich, np. Lubeki”. „Niemieckość” swoją – zdaniem respondentów – zachowały po trochu Wrzeszcz i Oliwa, gdzie czasami zdarza się spotkać „stare napisy na odrapanych z tynku starych domach, hydranty, studzienki kanalizacyjne, ale i solidność budynków” w tych dzielnicach jest dowodem ich niemieckiego rodowodu. Ktoś wspominał o by-

łym nasypie kolejowym przecinającym Wrzeszcz, ktoś zwrócił uwagę na eksponaty w Muzeum Narodowym, jeszcze inny napomknął o gotyckich kościołach z charakterystycznej czerwonej cegły, które kiedyś były świątyniami ewangelickimi. Dość powszechnie pojawił się przykład niejako z innego porządku. Dla młodych ludzi ważnym przejawem kultury niemieckiej okazuje się „liczniejsza niż w innych miastach obecność turystów z Niemiec”.

## 6. Ocena Gdańska jako miejsca zamieszkania

Młodzież mieszkająca w Gdańsku uznaje swoje miasto za wyjątkowe (82,5%) i odczuwa dumę z faktu, iż w nim właśnie mieszka (81,2%). Jednak ten entuzjazm niekoniecznie znajduje pokrycie w deklaracjach odnoszących się do przyszłości. Tutaj Gdańsk okazał się miejscem mniej atrakcyjnym. Swoją przyszłość w grodzie nad Motławą widzi 61,5% badanych, a 35,0% twierdzi, że nie znajduje dla siebie w tym mieście perspektyw. Tu już nie pytano o wyidealizowany obraz i abstrakcyjną dumę. W pytaniu tym młodzież stanęła wobec całkiem realnego problemu. To już nie był Gdańsk wspomnień z lat dzieciństwa, Gdańsk urokliwych miejsc i wyjątkowych ludzi, ten Gdańsk przedstawiał konkretne problemy związane z perspektywami na życie.

W następnym pytaniu, brzmiącym: „Czy wyobrażasz sobie ewentualną przeprowadzkę do innego miasta?”, młodzież wykazała jeszcze mniejsze przywiązanie do Gdańska. Dla 36,9% badanych jest to sytuacja, której nie są oni w stanie sobie wyobrazić, podczas gdy 35,6% takie zdarzenie uznaje za możliwe. Znamiennym wydawać się może fakt, iż to wśród studentów jest największy procent osób potrafiących wyobrazić sobie ewentualną przeprowadzkę (40,6%). W szkołach bez renomy natomiast skłonni do przeprowadzki stanowią najmniejszy procent (23,5%). Mówiąc inaczej, za przeprowadzką opowiada się młodzież studencka, o której można sądzić, iż posiada najbardziej wykrystalizowane poglądy na swoje przyszłe życie, mniej więcej wie, co w życiu chce robić. Perspektywa mieszkania w Gdańsku prawdopodobnie jest w stanie zniweczyć niektóre plany. Istotną rolę odgrywa też pochodzenie respondenta i związane z nim aspiracje. Nieprzypadkowo wśród badanych, których rodzice posiadają wyższe wykształcenie, największy odsetek stanowią osoby biorące pod uwagę przeprowadzkę do innego miasta, zaś w gronie młodzieży, której rodzice mają średnie i podstawowe wykształcenie, najwięcej jest tych, którzy o takowej przeprowadzce nie myślą. Ocena miasta jest zatem zdeteterminowana po części społecznym położeniem jednostki.

Z przeprowadzonej analizy wypowiedzi młodych gdańszczan wyłania się niejednoznaczny stosunek do miasta i taki sam obraz. Z jednej strony badani ujawnili postawy nacechowane pozytywnymi uczuciami, z drugiej – młodzież niewiele wie o miejscu, w którym mieszka. Czasami badani sprawiali wrażenie, jakby wchodzili w rolę odbiorców „luźno” związanych z przestrzenią miasta. Ich percepcja i odbiór rodzinnego miasta upodobniały się do postawy turysty,

który zwiedzając posiada jakąś wiedzę na temat miejsca, lecz jest to wiedza zwykle powierzchowna i przeznaczona do jednorazowego użytku. Powierzchnowa percepcja i płytkie opinie, które dało się zauważyć, nie przesądzają jednak o stosunku do miasta. Bo przecież obok można było wyłowić wypowiedzi świadczące o tym, że młodzież, po pierwsze, określa swoją przynależność do miasta, po drugie, ustanawia swoistą hierarchię wartości miasta, w której ważne miejsce przypada gdańskim zabytkom jako wartości waloryzowanej szczególnie pozytywnie i wyróżniającej miasto na zewnątrz, oraz po trzecie, ankietowana młodzież wykazuje swe zainteresowanie sprawami miasta i zaangażowanie. Generalnie można zatem powiedzieć, iż analiza wypowiedzi młodych mieszkańców Gdańska, w jakiejś mierze, potwierdziła żywotność kategorii miejsca i jej obecność w świadomości społecznej.